CZĘŚĆ XXII. № 91. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 22 Listopada. / 4 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 21 Listopada. / 3 Grudnia.

NOWINY DWORU.

W przeszłą niedzielę mieli zaszczyt być przedstawionemi N. CESARZOWI JMCI P. Kazimierz *Perrier*, pierwszy Sekretarz poselstwa francuzkiego; hrabia *Esterhazy*, urzędnik poselstwa Austryackiego; hrabia *Griffeo*, urzędnik poselstwa Neapolitańskiego; hrabia *Sambuy*, sekretarz poselstwa Sardyńskiego i P. *Shakspeare*, kapitan służby angielskiej.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 13 Listopada Wojenny gubernator miasta Kurska i Cywilny Kurski gubernator Jenerał-major *Flüge* mianowany Wojennym gubernatorem Kamieńca-Podolskiego i Podolskim Cywilnym gubernatorem na miejsce Jenerał-majora *Pietrow*, który otrzymuje dymissyą z mundurem i pensyą.

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: 21 Października Św. Stanisława 1 klassy Kontradmirał zost. w orszaku J. C. M. Dowodzca 1 oddziału nadbrzeżnej linii morza Czarnego *Sierebriakow*.—3 Listopada, Św. Włodzimierza 2 klassy Sekretarz Stanu, Rzecz. Radzca Stanu, Zarządzający Sprawami Komitetu Ministrów *Bachtin*.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów mianowani kawalerami orderów: Sw. Anny 2 klassy z koroną: *19 Paźdz.* były honorowy kurator Białostockiego Gymnazyum *Terpiłowski* i Dyrektor szkół gubernii Petersburskiej, Radzca Kolleg. *Kowalewski*—S. Anny 2 klassy, *19 Paźdz.* Prezesi Izb Skarbowych: Mohylewskiej, Radzca Stanu *Messing* i Mińskiej, Radzca Kolleg. *Czesławski*.

Ukazy CESARSKIE *do Rządzącego Senatu.*

26 Października. Sprawujący obowiązki Sekretarza Stanu w Radzie Państwa, Rz. R. St. *Hoffmann* mianowany Towarzyszem Sekretarza Stanu w wydziale zarządu zakładów CESARZOWEJ MARYI, z obowiązkami i prawami jakie w ogólności są ustanowione dla Towarzyszów Ministrów.—*2 Listopada.* Dymisyonowany Jenerał-major *Zurow*, przyjmuje się nanowo do służby w jezdzie i mianowany Wojennym gubernatorem miasta Nowgoroda i Nowgorodzkim gubernatorem.

— P. Minister Wojny oznajmił Rządz. Senatowi, że N. CESARZ JMĆ rozkazać raczył, szeregowego Lubelskiego pułku pieszego, Antoniego *Korwin-Krukowskiego*, zdegradowanego na ten stopień z rangi Podporucznika za wyrokiem Audytoryatu jener. zatw. przez N. PANA 12 Paźdz. 1835, uwolnić od służby z rangą Rejestratora Kollegialnego.

— «Rada Państwa, w Departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych, po rozpatrzeniu najpowinniejszego przedstawienia Ogólnego Zgromadzenia trzech pierwszych Departamentów Rządzącego Senatu o szlacheckiej rodowitości Józefa *Drozdowskiego* i znajdując, że z liczby złożonych przez niego w Carskiem Siole dowodów rodowitości tej familii od której on pochodzi, patent z dnia 17 Października 1840 roku mianujący dziada jego Teodora Porucznikiem i dwa akty, z których się okazuje że jak dziad jego Teodor, tak równie i pradziad Jan, posiadali nieruchomą majętność z włościanami prawem dziedzicznem, stanowią, na mocy 4, 14 i 15 punktów 40 artykułu 9 tomu Układu Praw dowod rodowitości szlacheckiej, na zasadzie tych trzech dokumentów i aktów metrycznych, dowodzących pochodzenie proszącego od wyż-wymienionych przodków jego, *uchwaliła:* Józefa *Drozdowskiego*, z jego potomstwem zatwierdzić w pierwiastkowej przodków jego szlacheckiej

rodowitości i ze spisów ludności podatkującej wyłączyć. (Takowe zdanie zatwierdzone zostało przez N. Pana w dniu 17 Października 1840.)

— Rada Państwa w Departamencie Spraw cywilnych i duchownych rozpatrzywszy najpowinniejsze przedstawienia Ogólnego Zgromadzenia trzech pierwszych Departamentów Rządz. Senatu o szlachectwie familij: a.) *Obidzińskich*, b.) *Witerskich* i c.) *Nasińskich*, uznała zgodnie z Senatem że złożone przez nie dowody odpowiednie są prawu (Układu Praw tom 9, artyk. 40, punkt 7, 10 i 15) i w skutek tego dała zdanie, ażeby proszący *Obidzińscy*, *Witerscy i Nasińscy* z ich potomstwem zatwierdzeni byli w rodowitości szlacheckiej i żeby ci z nich, którzy są zapisani do spisów ludności podatkowi uległej, byli z tych spisów wykreśleni. (Takowe Zdanie Rady zostało zatwierdzone przez N. Cesarza Jmci 25 Września 1840 roku.)

— P. Minister Sekretarz Stanu Król. Pol. z d. 11 (29) Paź. oznajmił P. Zarządz. Minist. Sprawiedliwości, że na poświadczenie P. Namiestnika Królestwa Polskiego Jenerał-feldmarszałka xięcia Warszawskiego, hrabi Paskiewicza-Erywańskiego o gorliwej słuźbie i dobrem sprawowaniu się urzędników Kancelaryi jego, Namiestnika, jakoto: Tłumacza, Sekret. Kolleg. *Stricka*, starszego kopisty (чиновникъ для письма) Sekret. Kolleg. *Pochotin*, zawiadującego sprawami Komitetu ustanowionego przy tejże kancelaryi dla wyświecenia czynności osób, które należały do ostatniego Polskiego powstania Sekr. Kolleg. *Komarnickiego*, kopisty, sekretarza gub. *Łubieńskiego* i kopisty, Regestr. Kol. *Podolca*, raczył roskazać podnieść ich do rang następnych, ze starszeństwem od dnia wysługi zakresu prawem ustanowionego w dotychczasowych.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *30 Października.* Z ogłoszeniem postanowienia N. Cesarza o ludziach zbiegłych podczas ostatniego popisu ludności, odkrytych w okręgu Izmailskiego *gradonaczalnika*.

2) *12 Listopada.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza, przedłużającego termin rąbania drzew w lasach skarbowych, w Permskiej guberhii, do d. 20 Marca.

3) *6 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza o dawaniu powału w lasach skarbowych.

4) *11 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza na d. 30 Września ustawy o osobnym oddziale cywilnych inżynierów i o klassie oficerskiej cywilnych topografów, przy Instytucie Leśnym i Mierniczym. W tych nowych oddziale i klassie będą się kształcili cywilni Inżynierowie i Topografowie przeznaczeni do służby w Zarządzie Dóbr Państwa.

5) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza d. 9 Paźdz. Zdania Rady Państwa o tém, jak mają być wyliczane grzywny (пошенныя и штрафныя деньги) za niepozwolone rąbanie drzew w lasach skarbowych.

6) *14 tegoż m.* Z ogłoszeniem Konwencyi zawartej z Cesarzem Austryackim względem żeglugi na Dunaju. (Artykuły tej Konwencyi umieścimy w przyszłym № Tygodnika).

— Z początkiem przyszłego roku przy Ministerstwie Dóbr Państwa zacznie wychodzić dziennik (журналъ) mający zawierać następujące przedmioty: 1) Postanowienia rządowe tyczące się Ministerstwa Dóbr Państwa. 2) Gospodarstwo ogólne Państwa. 3) Gospodarstwo wiejskie. 4) Kadastracija. 5) Zdania Sprawy. 5) Bibliografija. 7) Rozmaitości. — Poszyty od 16—18 arkuszy będą wychodziły co dwa miesiące. Prenumerata roczna z poczta wynosi 8 r. 50 kop. sr. i przyjmuje się po wszystkich miastach gubernialnych w Izbach Dóbr Państwa.

— Donieśliśmy w jednym z naszych przedostatnich numerów o zjawieniu się w Kremieńczugu gąsienic ubolewając, że nie mamy do udzielenia naszym czytelnikom, systematycznego nazwiska tych owadów. Teraz pokazuje się że te gąsienice są te same z których wylęgają się, po przeobrażeniu w liszki, motyle, zwane u Linneusza: *Papilio Vanessa Cardui.*

— W 305 № *Gazety Poranney* czytamy wiadomość ze Lwowa, że znany nasz poeta dramatyczny, Professor Charkowskiego Uniwersytetu Józef *Korzeniowski* umarł. Możemy zapewnić naszych czytelników że ta wiadomość jest bajeczna; przynajmniej po 20 Października b. r. P. Korzeniowski był w życiu.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 19 Listopada.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$39\frac{1}{16}$ pens.
— Amsterdam.	— — —	192½, 193 cens.
— Hamburg.	— — —	$34\frac{7}{16}$, ½ szel.
— Paryż	— — —	403, 404 cens

AKCYE.

	Przedano po: Rubli srebrnych:
1 Tow. zabesp. od ognia.	528½
2 — — — — —	125
— — — Żeglugi parowej.	
— — — Wód mineralnych	—
— — — Oświecenia gazem.	36½
— — — Przędzenia bawełny	—
— — — Zeglugi parewej Baltyckiej.	36
— — — Drogi żelaznej	30
— — — Fabryki sukien. Narwskiej.	—
— — — — Carewskiej perkalów . . .	—
— — — Petersburskiej chowu owiec w południowych prowincyach. . .	—
— — — Zabezpieczenia życia	60

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 18 Listopada. Xiążę Esterhazy, poseł Austryacki, wrócił na tutejsze swoje stanowisko.

— *Gazeta* ogłosiła urzędowie blokadę Kantonu.

— Dzienniki nasze napełnione są szczegółami klęsk które zdarzyły się na wybrzeżach Królestw Połączonych w burzach 13, 16 i 16 Listopada.

— Podług ostatnich nowin z New-York, jenerał Harrison otrzymał 30 Października 194 głosy, a spółzawodnik jego P. van Buren, tylko 36.

— Królowa i Xiążę Albert przybyli 13 do pałacu Buckingham, gdzie Królowa ma odbyć połog.

Paryż, 19 Listopada. Izba parów większością 110 głosów przeciw 8 przyjęła wczora adres odpowiedzi na mowę Królewską.

— Kommisya Izby deputowanych, mianowana do ułożenia adresu odpowiedzi na mowę Królewską wyznaczyła swoim sprawozdawcą P. Dupin.

— P. Bergeron, za policzek dany P. Girardin w teatrze, skazany został na dwa lata więzienia, 50 fr. nawiązki i na koszta.

— Eskadra francuzka, pod wodzą admirała Hugon, wróciła do Tulonu 14 b. m. Monitor czyni uwagę że rozkaz powrotu do tego portu dany jeszcze był przez dawne ministerstwo.

— Listy z Lyonu mówią o nowém wezbraniu Rodanu i Saony.

— Fregaty *l'Astrolabe* i *la Zélée*, które pod wodzą kapitana Dumont d'Urville przed dwoma laty wysłane były na wyprawę naukową do bieguna południowego, wróciły do Tulonu.

— W Tulonie rozeszła się wiadomość że marszałek Valée odwołany jest z Algeryi i że kto inny na miejsce jego będzie mianowany.

— Z powodu klęski jaka dotknęła Lyon przypomniano sobie przepowiednią Xięcia Hohenlohe, który w 1830 r. prorokował że Lyon w 1840 zniszczony będzie przez wodę. Inna przepowiednia twierdziła że Saona połączy się z Rodanem płynąc przez miasto, co też się i sprawdziło. Godna też uwagi że bież. roku w Maju, podczas nadzwyczajnej suszy, wody Rodanu tak były spadły, że odkryły skałę, której najstarsi mieszkańcy dotąd nie byli widzieli. Na skale tej czytano wyryte następne dwa wiersze:

Qui m'a vu a pleuré;
Qui me verra, pleurera!

(Kto mię widział, płakał; kto mię ujrzy, płakać będzie.)

— Donoszą z Medyolanu że Rossini komponuje w tej chwili nową operę na dramat wzięty z pisma świętego.

— Monitor donosi że Królowa Krystyna wyjechała 13 z Marsylii i spodziewana jest w Fontainebleau, dokąd Król na jej spotkanie wyjedzie.

— Po 19 Listopada Kommisya izby dep. nie była jeszcze ukończyła rozpraw nad adresem—tegoż dnia obie izby przyjęły zgodnie projekta kredytów na wsparcia dla mieszkańców południowej Francyi, którzy ucierpieli od powodzi. Potem izba deput. rozeszła się bez oznaczenia dnia zgromadzenia.

Hiszpanija. Młoda Królowa Izabella niepocieszona jest ze swojej rozłąki z matką; ustawnie płacze i ze wstrętem przyjmuje nauczycieli, któremi ją regencya otoczyła. Słabe jej zdrowie każe się lękać o skutki tego strapienia.

— Gazeta urzędowa ogłasza wyrok odwołujący osoby wygnane i uwalniający zatrzymane.

(Wiadomości z Turcyi, które odbieramy, są dawniejsze od ogłoszonych już w Tygodniku.)

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Haga, 19 Listopada, Jenerał Xiążę Łobanow-Rostowski posłany przez N. Cesarza WW. Rossyj dla powinszowania Królowi Jmci wstąpienia na Tron przybył do tutejszej Stolicy.

Rzym, 9 Listopada. Papież przeniosł się wczora z pałacu Quirinal do swojej rezydencyi zimowej w Watykanie. Stan zdrowia Jego Świątobliwości polepszył się.

— Ojciec św. przyjął dymisyą hrabi Sedinieckiego, Xięcia-Arcybiskupa Wrocławskiego i sprawowanie interesów archidyecezyi polecił Kapitule.

Londyn 20 Listopada. P. James Alexander Stewart Mackenzie mianowany został Lordem Wielkim komisarzem wysp Jonskich.—Wczora Królowa dawała posłuchanie, na którem przedstawiał się poseł austryacki hrabia Esterhazy, za powrotem z podróży.

— Gazeta Stann Pruska zawiera depeszę telegr. z Kolonii z d. 25 b. m. donoszącą że 21 b. m. Królowa Wiktorya szczęśliwie powiła córkę — Podług pewnych wiadomości admirał Stopford oświadczył że mimo spoźnioną porę nie opuści brzegów Syryi, aż cały ten kraj dla Sułtana podbije. Przez to upada jedyna nadzieja Mehemeta utrzymania się przy Syryi.

Paryż, 21 Listopada. Przedwczora wielka deputacya izby parów złożyła Królowi uchwalony adres — Donoszą z Bahia że fregata *la belle Poule* wypłynęła już ztamtąd wprost do św. Heleny — Odebrano depeszę telegrafizzną z Lyonu z d. 18 b. m. o ciągłém podnoszeniu się wody na Rodanie.

Lizbona. Królowa ma się już tak dobrze, że wyjeżdża. — Minister Brezylski P. Drummond zażądał pasportów z powodu poroźnienia się z Królem. Minister ten chciał aby powoz Królewski szedł w cugu pogrzebowym zmarłej temi dniami żony konsula jener. Brezylskiogo P. Correo, na co Król nie zezwolił. Z powodu tego nieporozumienia minister skarbu podał się do dymissyi.

— Donoszą z Buenos-Ayrès pod d. 16 Sierpnia, że jenerał Rosas zrzekł się rządów prowincyi zachowując sobie tylko ukończenie zatargów z Francyą.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

*

KRYTYKA.

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Gazeta Urzędowa Królestwa Polskiego.

(Nadesłano.)

„Kiedy z kolei bierze się pod sąd krytyki całe pismiennictwo krajowe, nie od rzeczy będzie powiedzieć cokolwiek i o Tygodniku Petersburskim, który zaiste wysokie trzyma miejsce w rzędzie innych pism periodycznych i w dążności swéj nabiera tak wyrazistej i oryginalnej fizyonomii, iż wart być rostrząśniony zdolniejszym może piorem.

Bezstronność wydawcy tego pisma i ta ustawiczna dążność ku prawdzie, wytrwałości w której winniśmy mu dziś tak ukształcony organ naszej literatury, ośmieliła mię do udzielenia myśli moich tejże gazecie, w roztrząsaniu jej samej.

Zważając na stan i życie pism czasowych które istniały i dziś jeszcze istnieją w kraju, zważając na społeczność naszą, od której zależą ich losy, na zrzódła nakoniec które je utrzymują i żywią, możemy powiedzieć, iż byt ich u nas, powiększej części, podległy jest czczości i krótkotrwaniu. Wspomnijmy tylko pisma czasowe zjawiające się u nas i po chwili niknące na wieki, a dość będzie dowodu. Wychodzą one na scenę swoich działań — poczynają je i oszukane marcowego nieba pogodą, zasadzają skwapliwie pierwsze kwiaty ich nadziei i życia, ale nie długo tém się cieszą; nadchodzą tysiączne zmiany, i biedny kwiatek kołatany niepogodą, bez ożywnych promieni, traci nakoniec piękną swą barwę i usycha. Otoż skończony period jego trwania! — a skończony dla tego, iż z jednej strony wzięto się bez zasobów i celu opierając się na nadziei, a publiczność nie mogła ocenić szlachetnego zamiaru i pod wpływem nastąpionych fałszywych wyobrażeń nie podała mu pomocnej ręki. *)

Od lat trzydziestu, pomimo tak zadziwiających postępów jakie uczyniono, my jeszcze nie zwracamy uwagi ogólnej na tę część piśmiennictwa naszego. Siejemy tylko—zbieramy—orzemy—i znów siejemy. Po miedzę sąsiada a najdalej po granicę powiatu—to nasz świat cały! nasze Francya, Niemcy, Włochy, i t. d. Kalendarz, Złoty Ołtarzyk z Berdyczowa i kilka romansów na pół zdartych — to cała nasza literatura! — Bóg ich tam miej w swojej pieczy co się dzieje na świecie, co piszą *filozofy!*... Teraźże sądźmy, można-li nadać bieg i życie pismom czasowym, kiedy większa część naszej społeczności w takiem zostaje stanie? Jednakże czy to z silnych chęci zrównania się w początkach umiejętności z ościennemi narody, czy z przeczucia krajowych zasobów, (bo już nie materyalnych korzyści), zjawiają się u nas indiwidua z szlachetnym zamiarem, pomimo wszystkich przeszkód, dążenia do podtrzymania stanu piśmiennictwa krajowego, — a jednym z tych, jest Wydawca Tygodnika Petersburskiego.

Kto tylko zastanowił się nad dążnością Tygodnika w przeciągu dziesięcio-letniego jego trwania i porównał go z innemi podobnego rodzaju pismami, przyzna, iż między pierwszemi trzyma miejsce. Niezaprzeczenie winniśmy to Wydawcy, który pomimo przeszkód jakie spotykał na swej drodze, pomimo różnostronnych zdań i myśli, pomimo chaosu wyobrażeń, na skład których, przeznacza się każde pismo czasowe, umiał wycisnąć na niém jedno szlachetne i spokojne oblicze, oblicze wierne, z rysów natury zdjęte.

Jakkolwiek zarzucić by nam kto zechciał, iż to następstwo *naturalnej wynikłości* jest skutkiem, zgodzić się na to niemożemy, gdyż widziemy, jak mało mamy pism czasowych odznaczających się tą cechą.

Cecha zaiste ważna! Nie każdy na podobném stanowisku odpowiedział tak godnie swoim obowiązkom, to też nie każdy zapewne tak głęboko zastanowił się nad niemi. Nie myślmy, że powołanie Redaktora jest łatwém, że pisma czasowe nie wymagają biegłych przewodników. Ci, którzy rozumieli podobnie, nie domyślali się zapewne, iż przeto śmierć swym pismom przyspieszali; bo chociaż te pod emblemą czasowości na świat wystąpią, my od nich dzisiaj żądamy czegoś więcej nad momentalne trwanie.

U nas pisma czasowe, jak i wszędzie, o jedyny rozbijały się szkopuł, a tym był brak materyalnych zasobów. U nas wynikał on najczęściej ze złego kierowania sterników, którzy ani myśleli zapewne o tém, iż sami stają się upadku pism swoich przyczyną.

A jednakże tak było: uzbierawszy jakąś cząstkę artykułów nowoczesnych pisarzy, w mniemaniu, że i nadal podobne zrzódła dostarczą obficie podobnych materyałów, pełen otuchy i nadziei brał się Redaktor do dzieła—i zazwyczaj, z początku, przyjmowała Publiczność chętnie tę ofiarę, (jak każdą nowość). Chwalono druk, układ, *Rozmaitości*, wszystko więc szło pomyślnie. Gdyby Redaktor z prawdziwą bezstronnością, podług jednego zakreślonego planu, postępował w swojem zawodzie, gdyby niezrażając się przeciwnościami, zechciał i nadal uczynić pismo swoje odbiciem tych tylko myśli, które mają wywrzeć na społeczność użytek i są obrazem ducha tejże epoki — zapewne

*) Kraków jednakże, dzięki kilku uczonym, pomimo materyalnych niedostatków, coraz się doskonali i ustala w zawodzie pismiennictwa. Jego pisma czasowe noszą na sobie cechę głębokiej erudycii i prawdziwéj wartości, a winniśmy to jedynie wzorowym usiłowaniom autorów, którzy w połączeniu prac swoich, postępują zwolna, nie zrażają się przeciwnościami, niebłyskają ulotnie, nie znikają jak meteory bez skutku i wpływu.

Warszawskie pisma czasowe, względnie literatury, w biednym są stanie. Zamilczę o tém; bo zgadzam się zupełnie ze zdaniém P. P. Kraszewskiego i wydawcy Tygodnika. Lecz pytam się i samych P. P. Warszawianów: można-li zaprzeczyć temu, co taką jest oczywistością, jak dwa a dwa są cztery? Gdybyśmy nie czytali Warszawskich gazet i następnie nie śledzili periodycznego tonu ich piśmiennictwa, już sama odpowiedź P. K. na artykuł P. Kraszewskiego o *Literaturze w Warszawie*, przekonałaby nas dostatecznie.

(*Aut. art.*)

pismo jego miałoby swoje trwanie, bo miałoby wewnętrzną wartość, byłoby zapełnione dobremi artykułami, bo pociągnęło by ku sobie zdolnych pracowników,—ale nie! u nas skoro przeszła pora pierwotnego kwitnienia, która jako tako jeszcze indiwiduowała swe dzieło, wnet okropne pokazują się ramoty. Spadają jakby z deszczem poeci, literaci, krytycy!.... biegą spiewając, krzycząc, zalegają prassy i tuczą biedne pismo niemiłosiernie najlichszemi owocami! I cóż? napchane szkodliwym pokarmem, wnet traci zdrową cerę, staje się bladem, i na koniec po długich cierpieniach musi utracić życie... Otoż skończony zawód! Narzekają wtedy Redaktorowie na oziębłe przyjęcie jego u publiczności, na milczenie piór zdolnych—a nieucuwają iż sami tak fatalnych następstw są przyczyną.

Z drugich względów przeczuwał zapewne Wydawca Tygodnika, iż gdyby się i ustrzegł tego, będzie musiał przebyć drugą niemniej stanowczą chwilę, to jest, chwilę przesytu publiczności,—tę to epokę, na której podobnie rozbijały się najgorliwsze chęci, kiedy niebyły wstanie zaradzić sobie. Wiedział on zapewne iż cicha ale gruntowna praca nie bywa pojętą przez większą część publiczności, która pragnie zawsze jakichś nadzwyczajności, która widzi wady w opoznieniu jednego numeru, w niepowtórzeniu kłamstw gazeciarzy paryzkich, i t. d. że wielu z tych sprzykrzą sobie to pismo, zarzucą go i będą abonować *Smieszka*, od *Smieszka* pojdą do *Bałamuta*, i t. d. Pomimo to jednakże wytrwały przedsiębierca, obrawszy jedną drogę dla swoich działań, pomimo wszystkich jakie go spotykały trudności, nie zachwiał się w swojém przedsiewzięciu, niezrażał się niepowodzeniem, nie potakiwał błędom, nie bał się stawić czoła potwarzy, gromił występki i zepsucia i przez lat tyle nie maskował swojego oblicza. Ztąd Tygodnik od urodzenia swego po dzień dzisiejszy, nosi na sobie jedne, niestarzejące się, nie nudzące monotoniją rysy. Rozwijają się one powolnie lecz doskonale, nie rodzą się pod wpływem idealności lecz są wiernym odbiciem dążności i wyobrażeń XIX wieku;—w czém zaś największą ma zaletę, to, iż składając się z różnorodnych organów, przez czas tak długi, nie był składem *wszystkiego* bez wyjątku co tylko wpada do drukarni, ale umiał schwycić te cząstki, które stając się pożywnemi dla ogółu, zlewają się w bezsprzeczną całość, oparte są na rzetelnej filozofii i odpowiadają zupełnie tegoczesnym wyobrażeniom.

Słowem, w mojem przekonaniu, Tygodnik Petersburski prawdziwie odpowiedział celowi pism czasowych, złożył w swojem łonie pamiątki na zawsze zdobiące naszą literaturę i tak wiernie schwycił obraz wieku, iż z czasem stać się może ważnym historycznym materyałem.

Jednakże, pomiędzy tylu zaletami, jest jedna okoliczność którą w mojem przekonaniu wyłączam od powyższego twierdzenia, a tą jest filozofija religijna. Zważając tę gałęź prac umysłowych w artykułach umieszczonych w Tygodniku, równie słowa samego Wydawcy i ztąd, ogólny jego sposób widzenia tej rzeczy, nasuwają się nam dwie myśli; pierwszą jest zaprzeczenie istnienia tych wzniosłych, doskonałych ideałów, które jakoby mają miejsce w naszej społeczności, uważając ją z moralnéj strony, w oczyszczeniu się z błędów i ran filozofii XVIII wieku; a drugą, iż to mylne mniemanie, krzewiąc się w Tygodniku, sprowadziło go (w tym jednym względzie) z drogi prawdziwego odbicia moralnego stanu społeczności, przedstawiając natomiast pożądane, ale niestety! nie nastąpione jeszcze chwile w formie rzeczywistości. Nie uznaję za żadną szkodliwą dążność podobnie wzniosły obraz marzeń; owszem, cele jego są zawsze czyste, bo oparte na uczuciach wiary prawdziwego chrześcianina, ale skoro nie rzeczywiste, nie powinniśmy je sprzedawać za rzeczywistość, bo już tem samem fałszujemy duch wieku. Wpatrzmy się w społeczność naszą a wpatrzmy się nie w zewnętrzne jej formy, lecz w wyobrażenia, na tle których rozwija swoje życie, i powiedzmy szczerze: jesteśmy-li dzisiaj w tej błogiej chwili przesilenia, w której jak pięknie wyraża się autorka artykułu o duchu poezyj P. Kraszewskiego (№ 81 przeszłorocznego Tygod.) «Z łona głębokiej obojętności na wszelkie moralne uczucie, «które po sobie jak łożysko na wieki bezpłodnego piasku, «bezbożność XVIII wieku zostawiła, powstało pokolenie «nowe, z imieniem Pana na dziecinnych ustach, od kolebki, jak prorok Izraela, w niem tylko szczęście pokładając, «zrosło w pokorze i modlitwie». Z smutkiem, ale wyznać musiemy, iż tak nie jest zupełnie w istocie; bo zważmy: My, przez cały okres tych dwóch koncentrujących epok nie zostawaliśmy w stanie, w jakiem były ościenne ludy Europy. Nieprzyjmowaliśmy od nich ani zepsucia wiernie, ani szczepialiśmy jędrnych ziarn poprawy. Patrząc zdala na widownie chaosu, może nawet z inném usposobieniem jakby to ogólnej dążności odpowiadać miało, i kolo-ryzując się tylko dalekim jego promieniem, podług tego, jak ten był odblaskiem pożaru lub słonecznych promieni, słabo je przyjmowaliśmy na łono nasze a i ten zawsze był niewiernym—bo przetarty mylném wyobrażeniem, klecony płaskiemi rozumy i w obódwu względach nie zasadzający się na gruntownej podstawie. Naturalnie, z tak pomięszanych kombinacyi nie mogła się wyłonić u nas myśl wielka, oparta na rzetelnej filozofii (której nawet jeszcze niebyło), ażeby podczas ogólnego przesilenia się prawdziwych wyobrażeń osnuła u nas swoje dzieło. My (bo już przyznajemy się do wad szczerze), z natury od wieków nam swojskiej, mamy wadę *naśladownictwa* czyli właściwiej *przedrzeźniania*. Już ta jedna w ślepem dążeniu i fałszowaniu przedmiotów, stała się dla nas niejednokrotnie przeszkodą w osnuciu prawd rzetelnych, cóż dopiero, kiedy wspomniemy sobie, iż w tej epoce, każda prawie filozofii gałąż zfałszowanym okrywała się płaszczem, kiedy podstawy, na której budować się miały piękne przyszłości nadzieje, klecono nie z trwałych marmurów ale z błota i gliny. Słowem, mogliżeśmy uczuć to zbawienne przeistoczenie i rozwinąć je na naszém łonie, aby potém czerpać zeń otuchę, kiedy rośliny tej nie wszczepiliśmy w grunt, który mógłby nam wydać

te owoce. Gdzież ta społeczność, któraby i dziś jeszcze pojmowała te wzniosłe cele, do których niechybnie z czasem przyjść musiemy? Gdzie to ziarno poprawy, które tak samosilnie ma się krzewić pomiędzy nami? Gdzie się nakoniec postrzega to prawe przeczucie, które rozwiązuje zepsute towarzystwa i sprowadza je na drogę cnoty?? *) Och! my jeszcze dotąd w daleko większej połowie uczuwamy bardziéj fizycznie niż moralnie doczesne tu istnienie. My bardzo pomału posuwamy się naprzód, a jeśli i należeliśmy jakkolwiek, patrząc ogólnie, do przeminionych działań, czyniliśmy to jakby przez skutek naturalnych następów. Budziemy się dzisiaj, prawda, z tego letargu i zaczynamy wglądać w dzieło Boga okiem wewnętrznego rozumu, ale jeszcze nazbyt szczegółowie, żeby można uważać te światełka za jakieś ogólne promienie,—a wielu, a tak wielu iż w nich, nie ich w wyjątkach mieścić trzeba, patrzą na nie i dziś jeszcze czysto-materyalném okiem.

Z tych to wirów i tak dziwnych przeciwieństw, rodzą się u nas jak z padalicznych gradobiciem nadwerężonych ziarn, wyobrażenia bez celu, bez zasad, bez nadziei. Z płaskiem czołem, w pstre odziana sukienki, spija to obłudne widmo najpiękniejsze naszych nadziei kwiaty, wycięcza, zatępia młode rozumy i co najgorsza iż nietylko bez jakiejkolwiek usprawiedliwiającéj, ale żadnéj podstawy, osnuwa wyrodne swoje dzieło. Ja niewytłumaczam przyczyny, jak to unika wzroku tych co tak śliczne kreślą nam nadzieje, co odzywają się głosem jakby ten wszędzie już znajdował odbicie, co niewidzą nic nad uorganizowaną doskonale społeczność religijną! Och! są wybrani którzy krzewią święte prawdy, są prawi co je czczą i przyjmują- ale większa część społeczeństwa naszego zostaje pod tym wpływem.

Mamy więc pole do uprawy; nie myślmyż że zbieramy owoce kiedy jeszcze nie wykorzeniliśmy chwastów. Niech się rozwija Filozofija moralna, niech nam tłumaczy objawione Prawdy, bez téj nic nie zaczniemy; my tym czasem nie bawiąc się idealami przygotujmy pozostałych niedowiarków do przyjęcia Chrztu świętego, a to nie budząc ich fałszywém echem, nie potępiając z góry najmniejszy cień myśli, ale zwolna, przekonywająć jasną prawdą ich błędy.

Z tak zdolnemi umysłami, jakie dziś oświecają naszą literaturę, rozwijając w niéj, na nowych, samoistnych podstawach filozofię natury, dziwnie harmonijnie spajającą się z filozofiją religijną, zaiste nie należy nam wyrzekać się słodkiéj przeistoczenia nadziei. Jak poranna jutrzeńka są one zwiastunami niedalekich promieni słońca — i spodziewamy się iż to światło wszyscy wtedy zrozumieją—bo przedstawi się w szczerości i czystości, wszyscy uwielbią — bo nie już oślepiać będzie blaskiem, ale ożywne zleje promienie.

*) Twierdzenie P. B. Dołęgi w Prospekcie xiążki do nabożeństwa, pod tytułem «Bog moja nadzieja.» *(Aut. art.)*

Oto jest wszystko co mieliśmy powiedzieć o Tygodniku. Jeśli w zdaniu pobieżnie tu skreśloném, nie szedłem błędnym torem, rozumiem iż niezbytecznéj żądamy od niego ofiary, — gdyż do osnucia tego dzieła jest on zupełnie zdolnym. *F.*

6 Października 1840 r.

WIADOMOŚĆ LITERACKA.

(Nadesłano.)

«Do liczby xiążek pożytecznych które się w tych ostatnich czasach u nas pojawiły, należy bez pochyby świeżo wydana: *Francuzka grammatyka praktyczna czyli dokładna nauka języka francuzkiego przez Kaspra Tircla napisana a z dwunastego przez Konrada Orella Profesora w Zürichu poprawionego i pomnożonego wydania przełożoną przez JJ. Szczepańskiego, nauczyciela języka Polskiego w c. k. Lwowskiej Akademii realnej i handlowej. 8. Lwów, Stanisławów i Tarnów. Nakład Jana Milikowskiego. 1840. Cena zł. r. 2—kr. 45 stronic 494.*—Grammatyka ta w języku Niemieckim doczekała się kilkunastu wydań i jest uważana przez znawców za najlepszą. — Przekład polski zrobiony podług ostatniego przez znanego Proffesora Orella pomnożonego i poprawionego wydania. W przekładzie Polskim starano się szczególniej o to aby ją zastosować do natury języka polskiego, główny warunek do łatwego nauczenia się języka obcego niezbędnie potrzebny, a w wielu tłumaczonych grammatykach nie zachowany,—z tego więc względu zasługuje niniejsza na szczególniejszą zaletę. — Prawidła językowe są w niej jasno i zrozumiale wyłożone nie sposobem suchym i jałowym który częstokroć odstrasza ucznia ale wsparte wszędzie stosownie wybranemi przykładami i mogącemi zająć umysł uczącego się ćwiczeniami. — Nie będąc ani zbyt rozwlekłą, ani zbyt krótką, zawiera niemal wszystko co do dokładnéj nauki języka francuzkiego jest potrzebne, bo nie ograniczając się na samych prawidłach grammatykalnych, obejmuje: *Zbiór wyrazów bliskoznacznych* (synonimy)—*zbiór homonymów* — zbiór *wyrazów które cudzoziemcy często źle piszą*—dalej *właściwości języka francuzkiego*, —*polonizmy*, *zbiór wyrazów najpotrzebniejszych do ćwiczenia pamięci* i wybór zajmujących powiastek.

Zważywszy jak często wiele czasu daremnie się traci ucząc się z grammatyki w której albo nie wszystkie prawidła są zawarte, albo najważniejsze opuszczone lub nie jasno wyłożone niniejszą grammatykę nauczycielom i uczniom szczególniej polecamy w przekonaniu że zupełnie odpowiada swojemu celowi.»

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Ноября 21-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.